

4. LAUDACJA RENÉ LAURENTINA: STANISŁAW NAPIÓRKOWSKI. TEOLOGICZNA KARIERA W ŚWIETLE SOBORU*

Byłem szczególnie szczęśliwy, że Komitet „Marianum” wytypował Ojca Stanisława Napiórkowskiego do odebrania dzisiaj Nagrody Laurentina, „Pro Ancilla Domini” Jest to swego rodzaju wynagrodzenie Polsce, która zdawała się być zapomniana, ponieważ jej słowiański język oddalał jej prace i studia od naszej zachodniej kultury łacińskiej (*latinité*), bardziej zamkniętej niż świat słowiański.

Jest to również hołd składany męczeńskiej Polsce, rozdartej od wieków między dwa sąsiednie kraje, przede wszystkim w czasach ich absolutyzmów oraz ich ekstremizmów.

Ojcu Napiórkowskiemu nie jest obce to męczeństwo. Jak Karol Wojtyła, zapoznał się sukcesywnie z panowaniem nazizmu, a następnie z panowaniem sowieckim. Jego ojciec Henryk († 1987) należał do ruchu oporu w stosunku do tych okupacji.

Ciężko doświadczony w dzieciństwie stał się także świadkiem zwycięstwa odniesionego przez Polskę nad bolszewickim ateizmem, bo to przecież Polska pokojowo w sposób rozstrzygający położyła mu tamę. Nieomylna „nauka marksistowska” zdecydowała, że sowiecki reżim ze swojej natury wyeliminował religię przewyciężając jej [rzekomy] obskurantyzm. By przyspieszyć ten postęp, marksistowska dyktatura uwięziła w 1953 r. na 3 lata kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Katolicyzm polski więdnący w przedwojennym formalizmie, z 10.000 księży dla tego wielkiego kraju, wbrew przewidywaniom odnalazł swój chrześcijański heroizm, by odbudowywać rodzinę, praktyki religijne bez precedensu, kapłanów ponad miarę; stał się Kościołem mas; bez uprawiania polityki stał się siłą rywalizującą i większością w stosunku do marksistowskiej dyktatury.

Kardynał Wyszyński wykorzystał wymuszone wakacje, by znaleźć nowy impuls pastoralny i dokonać konsekracji Bogu przez Maryję według św. Ludwika-Marii Grigniona de Montfort zarówno własnej, jak Polski. W 1974 r. pokazał mi on książkę, która odślaniała jego życie, jak też życie Karola Wojtyły.

Na koniec marksistowskie państwo, które go wtrąciło do więzienia, potrzebowało go w momencie, gdy na skutek strajków sowieckie czołgi niebezpiecznie zagroziły Warszawie – po Budapeszcie i Pradze.

* Tłumaczenie S. C. Napiórkowski OFMConv.

Marksizm przewidywał, że raj sowiecki spowoduje zniknięcie religii, a w jej miejscu pojawi się raj komunistyczny w funkcji religii. Tymczasem stało się coś przeciwnego, co uderzyło w pewniki materialistycznej nauki.

Doszło do tego inne dementi: sowiecki reżim był rajem wolności robotników stojących przy władzy, kiedy jednak pierwszy wyzwolony związek zawodowy liczył ok. 9 milionów członków – dzięki akcji prostego robotnika z Gdańska, Lecha Wałęsy – uwięziono jego lidera, którego Szwecja ukoronowała wkrótce Nagrodą Nobla. W więzieniu otrzymał tę nagrodę za pośrednictwem swojej znakomitej małżonki. Ten skandal zdyskredytował marksistowskie wyzwolenie, które w oczach międzynarodowych związków zawodowych stało się gułagiem; to drugie kompromitujące dementi dla robotniczych związków na całym świecie; skutecznie zniechęca ono do sowieckiego raj.

Nie mówiąc o trzecim dementi (spoza Polski): narodziny nowego feminizmu rosyjskiego, którego promotorką stała się Tatiana Goriczewa, szybko usunięta do Francji po Sołżenicynie, przeciwna tzw. feminizmowi marksistowskiemu, który promował jedynie kobiety prowadzące buldożery².

Nowy feminizm, nawrócony na chrześcijaństwo, demaskował materializm marksistowski, niszczący męskość mężczyzn i kobiecość kobiet, a prawdziwy model kobiety odnajdywał w Najświętszej Maryi Pannie.

Tatiana, profesor filozofii marksistowskiej, podjęła pochwały greckich homilii z IV i V w.: „Raduj się”, następnie poetyckie i teologiczne tytuły rozsypane w hymnie *Akatistos*.

Oto dlaczego postrzegam kardynała Wyszyńskiego, promotora i formatora kardynała Wojtyły, jako jedną z największych, jakie znałem, postaci XX w.

Nie ja mam chwalić profesora Napiórkowskiego, jego wielowartościową karierę rozległe horyzonty ekumeniczne, jego twórczość, jego działalność poza nauczaniem; inni zrobili to lepiej niż ja i przede mną dzisiaj.

Co mnie szczególnie uderzyło, to rozmiary Waszego, Ojciec Napiórkowski, dzieła: ponad 700 tytułów. Byliście promotorem 428 prac magisterskich, w tym 94 z mariologii; i 21 doktoratów (w tym jeden o moim dziele); prowadzicie wiele serii oraz przegląd teologiczny.

Byliście przewodniczącym Towarzystwa teologów dogmatyków oraz Instytutu ekumenicznego... Muszę skracać!

Jeszcze bardziej jestem poruszony myślą i osiągnięciami Waszych poszukiwań w warunkach problematycznych; 21 razy odmawiano wam paszportu, zanim mogliście podjąć wasze studia nad teologią zachodnią: trzy miesiące we Fryburgu, trzy miesiące w Louvain a więcej w Rzymie.

Jesteście przekładani na rosyjski, ukraiński i słowacki.

Przed światem słowiańskim odsłoniłście wartości protestantyzmu. Promujecie jego otwarcie na ideał teocentryczny: *Chrystus sam* (bez świętych, bez Maryi),

² R. Laurentin, *Les chrétiens, détonateurs des libérations a l'Est* (1991).

samo Pismo święte (bez Tradycji) – w czasie, kiedy Sobór zrewaloryzował Pismo Święte jako wyraz tradycji apostołskiej, podczas gdy wobec uczestników Komisji „Wiara i Ustrój” w Montrealu, pewien protestant odkrywał tę tradycję jako pierwszą i konstytutywną pod prowokującym tytułem: *Traditio sola – Tylko Tradycja* w takim samym znaczeniu.

Dzięki Wam rozumiemy, jak Chrystus, według twórców Reformacji, nie jest ściśle biorąc *Solus* („Sam”, „Tylko”), ale *numquam Solus* („nigdy Sam”, „nigdy Tylko”) w swoim mistycznym ciełe i w promieniowaniu charyzmatów w Jego Kościele.

U źródeł nie tylko tych otwarć, lecz także Waszej miłości i bezgranicznej gorliwości w stosunku do Matki Pana, kryje się potrójny wpływ: św. Ludwika Grigniona de Montfort, Maksymiliana Kolbego i Roschiniego, którego podręcznik udało się Wam zdobyć w Polsce wówczas zamkniętej. Zauważyliście wtedy zawężenia soborowego schematu ojca Baliča. Z entuzjazmem przyjęliście włączenie schematu o Maryi Pannie jako końcowego rozdziału podstawowej konstytucji Vaticanum II o Kościele, ponieważ nowy tekst prałata Philipsa, który dla nauczania papieży szukał oparcia w Piśmie, przynosił odpowiedź na wszystkie fundamentalne kwestie, które sobie stawialiście i do których rozwoju wnieśliście swój wkład.

Przy głębszym włączeniu Maryi do Kościoła i przy Waszym otwarciu ekumenicznym, bardzo szybko staliście się mistrzem w eklezjologii i w teologii katolickiej. Promowaliście równocześnie studia nad żywą Tradycją, strzeżoną przez Magisterium oraz międzykulturowy i międzynarodowy dialog ekumeniczny.

W taki to sposób ta Nagroda, która została późno przyznana w tym 2007 roku, zbiega się z Waszym 74 rokiem. Po Waszym roku jubileuszowym kontynuujecie swoją aktywność na wielu frontach.

Pozostaje mi życzyć wobec naszego zgromadzenia reprezentatywnego dla młodych, dobrze uformowanych przez wydział Marianum, by przygotowywano tu nowe etapy badań doktrynalnych i duchowych odnośnie do Maryi Panny.

Kariera Stanisława Napiórkowskiego, która rozpoczęła się w zapale maryjnego ruchu w dobie przełomu kulturowego, jest przykładem poszukiwania najlepszego poznania Maryi, zarazem krytycznego i konstruktywnego, inteligentnego, lecz w kontakcie z życiem.

A dla was, którzy dopiero po raz pierwszy chwyacie za broń w sprawie Maryi Panny, ucząc się podstaw czy przystępując do swojej tezy, jak streścić tę lekcję?

Mariologia, która narodziła się w 1602 r. z pragnienia, by bronić i powiększać chwałę Maryi wobec krytyki protestanckiej, otwiera się z Soborem Watykańskim II na badanie zapoznanych źródeł. Często wpadając w sztuczność, mówiła za wiele lub za mało. Przeciwnie, faza krytyki, która triumfowała w reakcji na sobór często zatracala podziw i zapał w stosunku do Maryi. „Marianum” zare-

agowało przeciw wyniszczającemu trendowi wydając, wraz z mariologicznym towarzystwem włoskim, zrobioną z rozmachem publikację źródeł.

W poszukiwania nowych wiatrów zwrócono się ku nowym metodom. Co do metod, to istnieje ich wiele; chodzi o to, by odróżnić te, które pozwalają jedynie na grę po powierzchni, od tych, które prowadzą do lepszego poznania Objawienia, Maryi. Często ci, którzy uważają siebie za specjalistów od jednej metody, redukują Najświętszą Pannę do tej metody, nie uświadamiając sobie, w czym Maryja dokładnie je przerasta.

Tak było w przypadku semiotyki, która mi wiele dała dla odczytania Ewangelii, ale utrata wzroku przeszkodziła mi iść dalej. Uwaga ta odnosi się także do innych metod. Główną jest studiowanie Biblii poprzez Biblię, by pełniej odczytać Objawienie, nie zapominając o konstytuującej Biblię tradycji żydowskiej, co w tak udany sposób czyni Aristide Serra.

Trzeba więc, by na wszelkich nowych ścieżkach nie zapominać o Maryi, Bożym arcydziele i zdumiewającej łączności z nami Jej macierzyństwa. Zaprowadzajmy więcej harmonii między naszymi technicznymi badaniami a naszym życiem, łącząc jednocześnie rygor z podziwem, podobnie jak naukowcy, którzy umieją to czynić odkrywając w nas misterium stworzenia biologicznego, ludzkiego i kosmicznego. 96% tego olbrzymiego wszechświata wymyka się spod naszych badań eksperymentalnych.

Jako godną uwagi czy jako fundamentalną parabolę przyjmijmy ów sławny tekst Epifaniusza, pierwszego teologa, który w 377 r. w swoim dziele *Contra Haereses* postawił pytanie, jaki był koniec Maryi. Umarła czy nie umarła? – nie przestawał pytać. Kończył bez rozstrzygnięcia: „Bóg skrył to przed nami, by nie załamywać naszego ducha wielkością tego nadzwyczajnego wydarzenia (*ce prodige*)” On niczego nie wie, on wie, że Maryja jest jakąś nadzwyczajnością (*un prodige*) tak przez swój koniec, jak przez swój początek, przez doskonałość pierworodną, której on jeszcze nie znał. Owo pragnienie poznania i kochania stanowi zasadę inspirującą wszelkie poszukiwania. Oto łaska, jakiej Wam życzę, przy zachowaniu tych rygorów, których brakowało ruchowi maryjnemu.

Misterium chrześcijańskie, misterium Maryi są bardziej niezgłębione rozumem i bardziej promieniejące światłem niż wszystkie inne misteria. Jest to jednak misterium miłości ponadracjonalne. Należałoby na nowo próbować je zrozumieć. Jest ono wyzwaniem. Uciekamy od niego w gąszcz problemów marginalnych. Nie ośmielamy się przełamać bariery tego, co niewymowne, co przerasta nasze słowo. Odsuwamy to w apofatyzm. A jednak miłość jest życiem Boga i naszą przyszłością. Żyjemy nią głęboko już na ziemi, ale unikając wypowiedzenia tego słowa. A przecież to centralny przedmiot Objawienia, a Maryja, z Chrystusem, przeżyła miłość najpiękniej, przeżyła na ziemi. To wielkie wyzwanie przyszłości.